

12:16 do 12:18, pszenica na jesień 9:37 do 9:38, kukurudza na maj-czerwiec 5:56 do 5:57. Ocieś na wiosnę sprzedawano po 7:10.

Spirytus doznał małego osłabienia ceny. Sprzedawano gotowy, kontyngentowy towar po 19:50. Ostateczne notowanie brzołno: 19:50 płacono, 19:60 żądano.

Stan powietrza.

(Telegram „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 6 kwietnia. Sfera niskiego stanu barometru przesunęła się ku wschodowi. Centrum depresji spoczywa nad południowo-zachodnią Rosją. Silne ciśnienie na zachodzie Europy; w środkowej Europie wiatry o kierunku wahającym się pomiędzy zachodem a północnym zachodem. Powietrze niestale, chłodne; chwilowe opady. Prognoza nie zapowiada na najbliższą przyszłość zmiany.

Sprawy bieżące.

Lwów, 6 kwietnia.

Wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi jest nieunikniona! — tak donoszą ostatnie depeze z Ameryki.

Orędzie Mc Kinleya żąda zbrojnej interwencji; Amerykanie nie przyjmą żadnego pośrednictwa; zerwanie stosunków nastąpi lada chwila; wysłano do Hawany okręty po konsula Lee i obywateli amerykańskich. Oto szereg ostatnich wiadomości, które, przynajmniej wypada, brzmiały nadzwyczaj niepokojąco.

Czy wobec tego nie znajdzie się już żadnego środka, choćby w celu odroczenia wojny?... Trudno wiedzieć. Najbliższa przyszłość odpowie na to pytanie.

Prasa francuska zajmuje się wiele przyszłymi wyborami do Izby deputowanych.

Wymieniają długą listę posłów, którzy czują się zmęczeni pracą parlamentarną i nie myślą starać się ponownie o mandat. Jest ich dotąd 44, a będzie więcej... Jedna z gazet twierdzi, że nie ma w tym nic dziwnego. Podczas poprzednich wyborów bywało tak samo. W roku 1893 wyrzekło się pretensyj do ponownego mandatu 60 posłów, w roku 1889 aż 114, w roku 1881 56-tu. Pozostali, którzy ubiegali się o ponowny wybór, powodziło się także nieświetnie. W roku 1893 weszło do Izby 215 nowych deputowanych, a w roku 1889 282.

Na dalekim Wschodzie panuje ciągle ruch bardzo ożywiony.

Między Rosją a Turcją toczą się układy o pozwolenie na przejazd przez Dardanele jednego okrętu wojennego, przeznaczonego do wzmocnienia floty wojennej na wodach chińskich i na przepuszczenie 20 tysięcy wojska, które przeznaczone jest wzmocnić załogi na obszarze, świeżo przez Chiny odstąpionym Rosji. Do przewozu tego wojska najęte są okręty francuskie.

Według wiadomości, jakie *Times* otrzymał z Hong-kongu, flota angielska, kładąca wzdłuż wybrzeży chińskich, ma wkrótce zająć archipelag wysp Czusan, należący do wicekrólestwa Czekiang. Jest to grupa wysepek drobnych, zamieszkałych w znacznej części przez kapłanów, odwiedzana często przez pielgrzymów. Wpływ tych kapłanów na ludność na przyległym lądzie stałym ma być bardzo wielki. Zajęcie tych wysepek mogłoby przy zręczności administracyjnej Anglików, mieć wielkie znaczenie, bo życzliwość tych kapłanów pozyskana przez nich, miałaby dla nich niepospolitą doniosłość.

Niemcom na świeżej „dzierżawie“ na dalekim wschodzie nie najlepiej się powodzi o tyle, że ludność miejscowa objawia w dziwny sposób swoje znowych rządów niezadowolenie. Oto uderzyła widocznie zbrojnie na magazyny niemieckie; przyszło do starcia krwawego ze strażą; po stronie chińskiej padł jeden człowiek, ale i Niemcy stracili jednego żołnierza.

Popłoch w teatrze.

Widmo pożaru przeleciało wczoraj wieczorem ponad salą teatru Skarbkowskiego w czasie przedstawienia „Widm“ Ibsena. Przedstawienie zakłócone zostało wypadkiem, który mógł pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa.

Oto, podczas aktu drugiego, w chwili, gdy na scenie toczył się dyalog pomiędzy p. Cichočką a p. Chmielińskim, przeraził audytorium, w skupieniu śledzące przebieg dramatu, pelen grozy okrzyk z galerii: „Pali się!“ Publiczność, dość licznie zapelniająca teatr, jakby wstrząśnięta iskrą elektryczną, zerwała się z miejsc.

Na przeciąg kilku minut zapanowała straszna panika.

Kobiety w spazmatycznych łkaniach rzuciły się pierwsze do wyjść, powstrzymywane przez tracących w pierwszej chwili przytomność mężczyzn. Z loży dyrekcyjnej odezwał się głos dyr. Hellera?

— Proszę siedzieć, nie się nie stało.

Podobnie uspokajająco wpłynęła na publiczność sekretarz p. Sachorowski, inspicjent p. Jasiński ze sceny, pełniący służbę policyjną oficyał p. Kautzky, który stanął we drzwiach i tubalnym głosem

sem wołał, że nie ma niebezpieczeństwa, wreszcie strażacy.

Wszystko to działo się przy otwartej scenie, na której z podziwu godną przytomnością umysłu pozostawali nieporuszeni wzwą: p. Cichočka i p. Chmieliński.

Oddziało to może najskuteczniej na publiczność, która przekonawszy się o fałszywym alarmie, zaczęła się uspokajać i zajmować miejsca.

Do dwóch pań, które omdlały, wezwano natychmiast obecnego w teatrze dra Elektorowicza.

W chwili, gdy audytorium uspokoiło się i artyści nawiązali przerwany dyalog, udała się komisya złożona z naczelnika straży, komisarza policyi p. Wenza, oficyala Kautzkyego, oraz kilku agentów na galerię i sąsiadujące z nią ubikacje, celem przeprowadzenia śledztwa co do powodów popłochu.

Okazało się, że mimowolnym sprawcą zamieszania był prawnik p. M... który zawołał: „Pali się!“

Faktycznie jednak nie jego w tem wina; winne tu raczej jakieś dziwne zarządzenia dyrekcji teatralnej. Oto ponad sufitem sali teatralnej znajduje się malarnia. Wczoraj wieczorem, w czasie trwania przedstawienia, dwóch robotników zajętych było właśnie w malarni zdzieraniem kulis i wyciąganiem gwoździ z dekoracyj. Głuchy trzask przedostawał się przez cienkie przepierzenie sufitu do sali, najwięcej zaś słychać go było właśnie na galerii, przepelnionej wczoraj po największej części studentami.

Trzask ten począł w nich budzić pewną obawę, począł z trwogą spoglądać na sufit. Któryś z więcej wrażliwych dostrzegł rysę sufitu, istniejącą, co prawda, od niepamiętnych czasów i skombinowawszy, że słyszany przez niego trzask musi pochodzić od ognia — krzyknął: Pali się!

W tym okrzyku nie było bynajmniej złej wiary, złudzenie bowiem było zupełne.

Komisarz policyjny zapisał kilkanaście nazwisk, obecnych na galerii studentów i akademików, a ów p. M. opowiadał przesłuchiwany, że dotykał nawet ręką sufitu, ażeby sprawdzić, czy gorący.

Nikt z obecnych na galerii nie wiedział z pewnością o tem, że nad sufitem znajduje się pracownia malarska.

Popłoch, jaki z niewinnej na pozór przyczyny wybuchł wczoraj w teatrze będzie może dla dyrekcji teatru nauką na przyszłość, by umiała podczas przedstawienia szanować spokój tych nawet, którzy za tanie pieniądze chcą poznać sztukę, a może i owa nieszcześliwa „rysa“ w suficie doczeka się ostatecznej restauracji.

Przerwa w przedstawieniu trwała około piętnastu minut, przerwa, nieznośna zarówno dla artystów, jak i publiczności.

Po długiej dopiero chwili ochłonęły panie z przestachu, humory jednak były zwarzone i dobra gra artystów nie była już w stanie naprawić wrażenia, jakie wywołało niepożądane wcale *intermezzo*. Wiele osób zaraz po alarmie poszło do domu.

KRONIKA.

Stan powietrza. Z dniem dzisiejszym wprowadzamy w dziale telegramów nową rubrykę, mianowicie telegraficzne sprawozdania o stanie powietrza na podstawie raportów centraln. Biura meteorologicznego w Wiedniu.

Komisje egzaminacyjne. Namiestnictwo zamianowało członków komisji egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób ubiegających się i koncesye na budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza na drugi trzyletni okres:

A) Dla osób ubiegających się o koncesyę na budowniczego:

1. Przewodniczącym st. radcę bud., Macieja Moraczewskiego zastępcą przew. radcę budownictwa Józefa Braunseisa.

2. Członkami komisji i ich zastępcami: a) radcę bud. Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, radcę bud. Wilhelma Schayera jego zastępcą; b) dyr. miejsk. urzędu budown. we Lwowie Juliusza Hochbergera członkiem, król. prus. radcę budownictwa dyr. państwowej szkoły przemysłowej Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą; c) konc. budowniczego Jakóba Balabana członkiem, docenta szkoły polit. i koncesyonow. budow. we Lwowie Michała Kowalczyka jego zastępcą.

B) Dla osób ubiegających się o koncesyę na majstrów: 1. Przewodniczącym radcę budownictwa Józefa Braunseisa, zastępcą radcę bud. Sylwestra Hawryszkiewicza.

2. Członkami komisji i ich zastępcami:

A) Prof. szkoły polit. we Lwowie Gustawa Bisanza członkiem, prof. państw. szkoły przem. we Lwowie Tadeusza Münnicha zastępcą.

B) 1. Dla majstrów murarskich: konc. majstra mur. Stanisława Deba członkiem, konc. majstra mur. Kaspra Draniewicza zastępcą. 2. Dla majstrów kamieniarskich: konc. majstra kam. Wojciecha Jabłońskiego członkiem, budowniczego Władysława Godowskiego zastępcą. 3. Dla majstrów ciesielskich: konc. bud. Jana Dolińskiego członkiem, konc. majstra ciesielskiego Maksymiliana Maryana Ignacego 3-ga im. Szpondrowskiego zastępcą. 4. Dla rurmistrzów: koncesyonowanego bud. Bronisława Bauera członkiem, konc. bud. Władysława Godowskiego zastępcą.

Stopień lekarzy weterynaryi otrzymali w tutejszej akademii weterynaryi: pp. Michał Bro-

jaka z Tarnopola, Jakób Citron ze Skalaty, Stanisław Tadeusz Korab Krynicki z Harty, Stanisław August Nowakowski z Jaworowa, Stanisław Floryan Ostoja Solecki magister farmacyi ze Lwowa i Tadeusz Józef Nowina Sroczyński z Mirocina.

Walne zgromadzenie członków „Związku kredytowego“ odbyło się wczoraj w sali Izby handlowo-przemysłowej.

Ze sprawozdania widać, że „Związek“ z końcem r. 1897 liczył 339 członków. W porównaniu z r. p. wzrosły udziały deklarowane o 10.600 zł., wypłacone zaś o zł. 5199.83. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. u. zł. 2.050.161, kapitał obrotowy równał się sumie 155.104 zł.

Wczorajsze walne zgromadzenie zagał prezes Rady nadzorczej p. J. Piepes-Poratyński.

Na wniosek komisji kontrolującej, udzieliło zgromadzenie dyrekcji „Związku“ absolutorium i uchwalono wnioski co do podziału czystego zysku.

Do Rady nadzorczej wybrany został na resztę sześciolatka p. S. Kroch, na zastępcę zaś dyrektora powołało zgromadzenie p. Em. Weissmana, dotychczasowego kasyera „Związku“.

Ostatnim punktem porządku dziennego były wnioski członków. P. dr. Lilien uczynił wniosek fuzyi „Związku“ z istniejącym we Lwowie Tow. bankowym, który jednak nie uzyskał poparcia zgromadzenia.

W klubie fotografów amatorów na wczorajszym posiedzeniu zawiadomił prezes towarzystwa o urzeczywistnieniu życzenia klubu co do wydawnictwa fachowego miesięcznika, poświęconego sztuce fotograficznej w języku polskim. Miesięcznik ten znacznie wychodzi od 15-go kwietnia. Następnie wygłosił odczyt p. Stanisław Sobolewski o zdjęciach portretowych.

Nagła śmiercią zmarła wczoraj Julia Szalska, żona piekarza, zam. przy ul. Kochanowskiego pod l. 52. Po powrocie z miasta, dostała bólu głowy i wkrótce straciła przytomność. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, lecz tylko po to, by śmierć skostatowało.

Ognie przedświąteczne. Przygotowania przedświąteczne spowodowały wczoraj całą seryę ogni kominowych. Pierwszy z nich wybuchł o 12 w poł. w ul. Krakowskiej l. 5, drugi o 12 $\frac{1}{2}$ w ul. Kopernika pod l. 6, trzeci o 1 $\frac{1}{2}$ w Rynku pod l. 17, gdzie wędzono kielbasy, pałac w kominie trzećnią, następny i ostatni o 6 wieczorem w ul. Wągrowej pod l. 9. Prócz tego alarmowano straż pożarną dwa razy fałszywie, z powodu kłębow dymu, wybuchających przy urządzeniu świątecznych przysmaków.

Sieroca dola. Robotnik K. nie mając co robić z dzieckiem, otrzymanem w prezencie od swej „narzeczonej“ — oddał je na wychowanie właścicielowi w Malczyce, Michałowi Łaniowi, za umówioną miesięczną opłatą 2 zł. 50 ct. Czy wynagrodzenie to wydało się za małym opiekunowi, czy też inne się na to złożyły przyczyny, dość, że wczoraj wieczorem wieśniak przyniósł dziecko do Lwowa i gwałtem chciał je pozostawić ojcu. Rozpoczął się spór i kłótnia, które skończyły się aż na policyi.

Wieśniak stanowczo nie chciał przyjąć dziecka na dalsze wychowanie, ojciec odmawiał mu swej opieki, zasłaniając się obowiązkami, matka zaś, pozostająca w służbie nie chciała i nie mogła nawet przygarnąć do siebie chorego niemowlęcia.

Ostatecznie udało się skłonić ojca do przyjęcia chorego malenstwa, czy wyjdzie ono jednak dobrze na tej opiece — wątpimy.

Zdałoby się, ażeby w takich sprawach zechciało więcej interweniować „Tow. opieki nad niemowlętami“, a może mniej byłoby dzieciobójstw, które najczęściej sprowadza nędza, troska o jutro i potrzeba wolnej ręki — dla biednych robotników.

Na brak tablicy z nazwiskiem ulicy skarżą się słusznie mieszkańcy i właściciele domów w ulicy Snopkowskiej, której z tego powodu mniej obeznani z miastem, szukają na Żelaznej Wodzie lub Zofjówce. Przy ulicy tej stoją dwupiętrowe domy, posiada ona nawet chodnik! — o tablicy jednak z nazwiskiem zapomniano na śmierć...

Z teatru. Wczorajsza premjera ibsenowska „Widma“, którą dyrekcya teatru uczciła 70 urodziny wielkiego twórcy „Wroga ludu“, zapelniała licznie audytorium. Publiczność na brak silnych wrażeń w teatrze uskarżać się chyba wczoraj nie mogła. Już tragika i i poważne tło utworu silnie oddziaływały na nerwowe dzisiejsze natury, a nadprogramowe *intermezzo* podczas aktu drugiego (patrz artykuł „Popłoch w teatrze. Przyp. Red.“), spotęgowało miarę ekscytacji teatralnych. Sprawozdanie z „Widm“ odkładamy dla braku miejsca do wieczornego wydania.

Falszeryz. Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie (pow. strzyżowski), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w bankach i u osób prywatnych — jak dotychczas sprawdzono — około 20.000 zł. na sfalszowane weksle, umknął do Ameryki.

Bratobójstwo. W dniu 1 b. m. około godz. 10 w nocy w miejscowości Brzezina, w pow. tłumackim. Stach Czaplinski zastrzelił młodszego swego brata Jędrzeja. Powodem zbrodni był spór o grunt. Bratobójcę aresztowała żandarmerya.

Z powodu uszkodzenia szlaku kolejowego i linii telegraficznej przez powódź został ruch wszelkich pociągów między stacyami Drohobycz-Do r. lany, aż do odwołania zastanowiony.

Kwesta przy Bożym grobie. W kościele OO. Bernardynów kwestować będą pp.: w Wielki Piątek od godz. 8 do 9 Titzowa Marya i Prokopowicz Wilhelma; 9—10 Michalewska Marya, Czarkowska Jadwiga; 10—11 Kędzińska Bolesława z córką; 11—12 Turkułowa Helena, Biesiadzka Jadwiga; 12—1 Brykozyska Marya i W. P. Bobrzyńska; 1—2 Borkowska hr. Stella i JW. hr. Russocka; 2—3 Helena Białoskórska i Izabela Białoskórska; 3—4 Krosińska i Platner Zofia; 4—5 Bylicka Zofia i Błotnicka Marya; 5—6 Marya Schayerowa i Schayerówna; 6—7 Wierzbicka Juliuszowa i Okornicka Tadeuszowa; 7—8 Herbertowa i Adamowska.

W Wielką Sobotę: od godziny 8 do 9 Titzowa Marya i Prokopowicz Wilhelma; 9—10 Michalewska Marya i Czarkowska Jadwiga; 10—11 Glazarewicz i Webersfeld Edwardowa; 11—12 Biesiadzka Jadwiga i Paszkudzka Mieczysławowa; 12—1 Antonina i Ludmilla Boziewiczówna; 1—2 Helena i Jadwiga Szwedzkie; 2—3 Helena i Izabela Białoskórskie; 3—4 Orzechowska Marya i Leopoldyna Witostawska; 4—5 Herbertowa i Adamowska; 5—6 Białogórska Helena i Czerkawska Karolina; 6—7 Okornicka Tadeuszowa i Wierzbicka Juliuszowa.

Śniatyn w kwietniu. Wobec nędzy, panującej tak w tutejszym powiecie, jak i mieście zawiązał się komitet, złożony z pan Zulaufowej, Praglowskiej i Heleny Simonowiczówny i za jego staraniem odbył się w tut. sali kasykowej w dniu 19 zm. wieczorek muzykalno-dramatyczny. Wieczór rozpoczął się koncertem, w którym podnieść należy śpiew p. Praglowskiej. Akompaniował bardzo poprawnie p. Łukasiewicz. Następnie odegrane zostały jednoaktówki „Dzisiejsi“, i „Z rozpaczy“, w których wyróżnili się grą poprawną Hel. Simonowiczówna i pani Niemczewska, nadto pp. dr. Ciszek i F. Wolski. Czysty dochód w kwocie 60 zł., pójdzie na otarcie lez biedakom.

W maju br. ten sam komitet ma zamiar urządzać przedstawienie amatorskie głównie na rzecz Ochronki, zostającej pod opieką sióstr Felicjanek.

Samobójstwo. W Stanisławowie w piątek dnia 4 kwietnia odebrała sobie życie przez powieszenie Marya Roszkiewiczowa, żona emer. starszego geometry, 50 lat licząca. Przyczyną samobójstwa był żal o zmarłą córkę.

Nagły obłęd. Kur. Stan. donosi: Benedykt Weiss, agent handlowy z Wiednia, lat 42 liczący, żonaty, przybywszy dnia 28 z. m. do Stanisławowa, dostał nagle w jednej z tutejszych kawiarni pomieszczenia myślowe, objawiającego się tak gwałtownie, iż musiano go przetrzymać, a następnie ubrać w kaftan dla obłąkanych i pod opieką dwóch osób odesłać do rodziny w Wiedniu.

Klub polski w Pradze urządza dla członków, ich rodzin i przez tychże wprowadzonych gości uroczyste święcone, które się odbędzie w niedzielę Wielkanocną, dnia 10 bm. w lokalu klubowym w sali Św. Wacławska zálózna, o godzinie 10 przed południem. O święconem wspólny obiad o godz. 1 w południe.

Hr. Waldeck i agenci ubezpieczeń. Wiadomo, że agenci ubezpieczeń nie przebijają w środkach dla przysporzenia Towarzystwom Klientów, a sobie ochodów. Przed kilku dniami zamieszkały na Węgrzech hrabia Waldeck otrzymał dwa niepokojące telegramy. Ponoszono mu w pierwszym, że dwaj złoczyńcy, pojawiający się za agentów ubezpieczeniowych, stawiają im niego i będą namawiali, aby się zaasekurował, a w rzeczywistości „przepatrzą kąty“ dla dokonania napadnie grabieży. Drugi telegram ostrzegał, że dwaj

zbiegowie z więzienia pod pozorem ubezpieczenia będą godzili na jego życie. Ostrzeżony w ten sposób hrabia wezwał do obrony swej agentów policyjnych. Jakoż w dniu oznaczonym zjawili się istotnie dwóch jegomości, którzy się przedstawili jako agenci filii wiedeńskiej Towarzystwa ubezpieczeń „New-York“. Hrabia kazał ich aresztować. Obaj jednak wykazali dowodnie, że są prawdziwymi agentami i że nie mają żadnych zamiarów zbrodniczych. I cóż wyszło na jaw? Dwóch agentów współzawodniczącego Towarzystwa dowiedziawszy się, że konkurenci wyruszają do hrabiego, postanowili „zepsuć im interes“ i przesłali te dwa telegramy, naturalnie — anonimowo. Będą musieli drogo zapłacić tę sztukę konkurencyjną.

W sprawie przewozu jaj drogami żelaznymi starsi kolegium kupców berlińskich wystąpili, na żądanie handlujących jajami, z petycją do dyrekcji kolejowej w Berlinie o zaprowadzenie specjalnych wagonów do przewozu tego towaru przy zabezpieczeniu go od szkodliwego wpływu, jaki nań wywiera zmiana temperatury. Zainteresowani, oświadczyli podobno, gotowość uiszczania oddzielnej opłaty za przewóz jaj specjalnymi wagonami.

Sprawa ta ma szczególnie ważne znaczenie dla Królestwa i Rosyi, gdzie wywóz jaj coraz większe przybiera rozmiary.

W r. 1895 wywieziono kilkaset tysięcy sztuk jaj, a od 1897 r. wywóz jaj dosięga ogromnej cyfry. Dokładnie nie została ona jeszcze oznaczona, lecz z całą pewnością twierdzić można, że wynosi ona kilka milionów. Popyt na jaja rosyjskie na targach zagranicznych będzie trwały, gdyż zjednały one sobie duże uznanie, dzięki dobremu opakowaniu i dobroci swej. W niektórych miejscowościach Rosyi produkcja jaj zajmuje miejsce pierwszorzędne, tutaj wielkie firmy zagraniczne założyły swoje agencje; tak n. p. w Kazaniu operuje obecnie pięć takich firm, każda firma ma swoich komisantów, którzy polecają włoscianom zakupować jaja po wsiach. Na wiosnę dowożą oni do Kazania do 800.000 sztuk jaj. Po bardzo dokładnem przesortowaniu i upakowaniu, jaja wysyłane zostają do Rygi. Firma Robinson posiada w Rydze i w Kazaniu fabryki, które przerabiają gorsze gatunki jaj. Żółtko poddane zostaje procesowi kwaśnienia, soli się je następnie i w beczkach wysyła za granicę do garbarni, biało zaś ususzone wysyłane bywa częścią jako konserwy, a częścią do fabryk perkali. Co się tyczy ceny jaj wywożonych, to na wiosnę na miejscu placą po 8 do 12 rub. za tysiąc. Jesienią cena podnosi się znacznie. Wogóle ceny miejscowe zależą od giełdy londyńskiej. Znaczna część wywożonych jaj z Rosyi idzie do Austrii, dokąd na mocy umowy handlowej jaja przywożone są bez opłaty cła.

Pani Delia Parnell, córka admirała Stewart, jednego z najpopularniejszych marynarzy amerykańskich, a matka zmarłego lidera irlandzkich narodowców, miała wypadek, który mógł się być skończyć śmiercią. Siedziała przy kominku w swojej rezydencji w Avondale i zajęta była czytaniem, gdy nagle ubranie jej się zajęło. Służba nadbiegła i uratowała ją od śmierci w płomieniach. Sędziwa dama liczy już lat osmdziesiąt, od pewnego czasu cierpi na manię prześladowczą, wyobraża sobie, że nieprzyjaciele w Anglii chcą ją zgładzić ze świata, aby przeszkodzić jej w odnalezieniu syna, Karola Stewarta Parnella, w którego śmierć uwierzyć nie chce. Obawiają się, aby wstrząśnienie, spowodowane tym wypadkiem nie przyspieszyło śmierci staruszki.

Losy wyprawy powietrznej Andrégo do bieguna północnego wzbudzają coraz większe zaniepo-

kojenie. Jeżeli nawet aeronauci pozostali przy życiu, to nasuwa się pytanie, jakim sposobem mogli przetrwać zimę polarną, nie mając żadnej ochrony od wiatrów i mrozów. W Sztokholmie Towarzystwo antropologiczno-geograficzne wysłała Jana Stadhinga na poszukiwanie Andrégo ku północnym pobrzeżom Azji.

Odkrycie. W pobliżu Antoniny, jednego z portów Parany, odkrył rodak nasz, p. Mieczysław Radziszewski, inżynier górniczy, pokłady nafty i węgla kamiennego. Odkrycie to jest tem bardziej doniosłej wagi, że p. Radziszewski posługuje się przy pracy przeważnie Polakami; w razie więc eksploatacji ty sięce rąk polskich znajdą tam zajęcie.

Sprawozdawcy z placu boju. Madrycki *Imparcial* domaga się energicznie usunięcia z Kuby wszystkich sprawozdawców do pism amerykańskich, albowiem, wedle twierdzenia *Imparciala*, służą za pośredników pomiędzy zbuntowanymi a ich sojusznikami we Florydzie i New-Yorku, a nadto w pismach sięją o zachowaniu się armii hiszpańskiej kłamstwa, które byłyby wprost śmieszne, gdyby nie spowodowały tak smutnych następstw. Pewien sprawozdawca twierdził niedawno pod słowem honoru, że na własne oczy widział, jak rozstrzelano cały zastęp dzieci, przyzem dowodzący oficer oświadczył im krótko i węzłowato: „Każe do was strzelać w imieniu królewskich dzieci hiszpańskich“. Sprawozdawca nowojorskiego *Journala* podawał swoją rozmowę, bardzo długą, z Maksymem Gomezem, wówczas, gdy w istocie nogą nie wyruszył z Hawany. Z tych wszystkich powodów *Imparcial* domaga się, aby dziennikarzom amerykańskim wzbroniony był pobyt na Kubie.

Sok brzozy. W końcu marca, lub początku kwietnia, gdy mróz z ziemi ustąpi, a brzozy się liśmi jeszcze nie pokryły, wierz się na południowej stronie drzewa świderkiem dziórkę ukośną na 5—6 ctm. długą. W nią wkłada się rurkę z pióra gęsiego i flaszki się podstawią. W ten sposób zbiera się dziennie z drzewa wynosłego do 12 litrów soku. W kocioł bielony lub cynkowany leje się 40 litrów soku, do tego dodaje się 10 funtów cukru. To wygotuje się do połowy. Podczas gotowania zbiera się szumowiny. Zostałe 25 litrów precedza się przez płótno i wlewa się do sładka 25-cio litrowego. Dodaje się 4 łybki drożdży ciepłych z piwa, żeby fermentowało. Ile przy fermentowaniu w sładku ubywa, tyle dolewa się wody. Gdy przestanie fermentować, zatyka się szpuntem, (którego wszędzie dostać można) i zostawia tak 4—6-ciu tygodni.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W środę (po raz 1) „Robert dyabel“, opera w 5 akt. Mayerbeera.

W czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

Posada rzecz. nauczycielki jest do obsadzenia w szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie. Termin konkursu do 11 maja.

Magistrat m. Drohobycza ogłasza konkurs na posadę likwidatora. Termin 20 kwietnia.

„Gazety technicznej“ Nr. 5 z dnia 30 marca b. r. zawiera następujące artykuły: 1) Ogółowi wiadome niewiadome rzeczy. 2) Ustawa budownicza dla król. stol. m. Lwowa. 3) W sprawie reorganizacji miejskiego urzędu budowniczego. 4) Znamienne uznanie. 5) Uczenie Nestora techników polskich. 6) Walne zgromadzenie Izby inżynierskiej we Lwowie. 7) Miąnowania. 8) Wiadomości bieżące. 9) Ogłoszenia.

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Ale! Ale! — zawolał — ale nad czem nie stanowiliśmy się, to nad tem, jakby Gutek przyjął adomosa, że nie jest synem s. p. pana Jelskiego Lublina, tylko...

— Z największą radością! Jakże by mogło być inaczej. Mój dudku! Jakżebyś ty się nie ucieszył dzisiaj, dowiadując się, że jesteś n. p. synem hrabiego?

— Pytanie! pytanie! — mruzczał Edwardzki, głęboką popadając zadumę.

Zona tymczasem prawila.

— Dziś świat taki. Pieniądze grunt. Ja się nie o to nie frasuję, czy Gutekowi będzie miła nowina, skoro będzie osłoda. Legat, legat jak większy to twoja rzecz. Raz przecież bądź ojciec i człowiekiem. Papa przyjedzie, i zobaczysz, że słownie tak samo powie.

Edwardzki w to nie wątpił. Zona jego przeobraziła sprytem teścia. — Ciężkie go czekały opaly, aliby ta sprawa nie miała przyjąć innego kierunku musiała iść wytkniętymi przez jego magnifkę, tory. Nawet nie mógł się połapać w tym chaosie, jakiby powstał, gdyby się zaczęły wykrywać jego szalbierstwa z przed dwudziestu kilku laty, gdy mu myśl przyszła wydania kochanki hrabiego, za ubożego szewniaka.

— Ah! — jęknął, bijąc się palcami po czole. — Nie miałem łeb wtedy. Wszakże prawda, jak oliwa musi wyjść na wierzch. Wyszła! Wyjdzie!!

Tracił przytomność i zdrowy sąd o rzeczy. To mu się zdało, że się on w swych przewidyaniach nie mylił, to znów, że żona miała rację. To ostatnie przypuszczenie zawsze u niego przeważało. To też i tym razem postanowił obrać najwygodniejszą drogę działania, to jest zdania się we wszystkim na zdanie pani Eleonory i jej ojca, delegata takiej poważnej i szacunku godnej instytucji.

Uspokajał się i czekał tylko, by żona była gotowa, aby z nią razem pokazać się na deptaku nowego otworzonego zakładu. W tym zakładzie on był persona, on, plenipotet umierającego tam na tej górze, w tym gmachu o tytu wieżycach, strzelających w niebo, z wywieszoną i powiewającą herbowymi barwy, flagą, hrabiego. To go otaczało jakimś czarem wobec mieszczkańskiego personalu gości Roźniatyckich.

Ten zamek, z którego ich dochodziły fanfary i heinany, jeśli imponował tym ludziom, wzrosłym na granice kosmopolityzmu, to im otwierał ciekawe oczy na to życie, o jakim pojęcia nie mieli. Tego zaciekawiającego życia, niejako reprezentantem między nimi był Edwardzki poszukiwany, rozrywany, zawsze wszędzie pożądanym. Używał też pan Adam na tem powodzeniu, zupełnie mu obcem, i którego genezy nie chwycił w swych dobrodusznym pojęciach, ekonomicznymi nazywanymi przez panią Eleonorę.

Wyszli, i pierwsze osoby, jakie spotkali, były pani Irma i hrabina, które zgubiwszy gdzieś Daniłowicza, tak żywą prowadziły rozmowę; iż ich nie spostrzegły.

— Co to być może? — szeptał zaciekawiony Edwardzki, a jeśli był ciekawym, to tylko rzeczy, mających związek z zamkiem i jego mieszkańcami.

Pani Eleonora również podzielała jego uczucia. Ona się bała wszystkich na Daniłowiczów wpływów, których sama nie przygotowała. A możeby hrabinie przyszła myśl popsucia kombinowanego przez nią małżeństwa. Gdyby jej ta myśl nie przyszła, to mogła

je popsuć sama swem zjawieniem się między Gutkiem a Antosią. Pani Edwardzka przyznawała hrabinie jeszcze wiele wdzięku i więcej kokieterii. W swym wstręcie wdzięcznej parafianki do wszelkiej zalotności, obawiała się wpływu, jaki by ona wyrzucić mogła na bardzo przystojnym chłopcu, jakim był Gutek.

Tak myśląc, szukała córki, która znacznie przed nią była wyszła z domu.

— Gdzież się ona podziała? A mówiłam, by mi się stąd nie oddalała.

Edwardzki, który z takich sposobności korzystał, by pokazać, jak był troskliwym ojcem, dorzucił.

— A i tego młokosa niema.

Oboje zaniepokojeni szukali wzrokiem.

Tymczasem hrabina była się już uporała z panią Irmą.

Gdy jej wczoraj zamorfinowany stryj był oznajmił, iż się wcale nie spieszył z robieniem testamentu, a nawet miał ważne powody odroczenia go, popadła w stan, który jej nie pozwolił być zmróżyć oka przez całą długą, choć czerwcową noc.

Wśród projektów ratunkowych, jakie się jej były narzuciły, jeden zyskał jej oprobate, a wkrótce potem i zapal wykonania go ją ogarnął.

Gdyby się jej udało wyrwać stryjowi wyzwanie ich, a potem sprowadzić mu Irmę, gdyby się jej udało w ten sposób, zdawało się jej, osłodzić mu ostatnie chwile, nie byłby w stanie odtań pod żadnym względem życzeniom jej stawić oporu. Stała by się wszechwładną panią jego myśli i uczuć.

Gdy ta kombinacja nasunęła się jej zmysłowi intrygantkiemu, nie mogła się jej nie podobać. Środki podziemne były zajmujące, cel wielki, powodzenie wszechstronne.

(C. d. n.)

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 4. kwietnia.

Giełda wiedeńska, która w ubiegły poniedziałek przyjęła wiadomość o blizkim wybuchu wojny między Hiszpanią a Ameryką bardzo znaczną zniżką, gdyż austriackie kredyty zeszły chwilowo aż na 360, obyla się w ciągu tygodnia z myślą ewentualnej wojny i starała się ile możności wyłamać się zupełnie z pod strachu wojennego.

Przy bliższej rozprawie dochodzi bowiem spekulacja do przeświadczenia, że ewentualna wojna nie będzie w stanie sprowadzić bardziej ujemnych następstw dla tutejszego targu, nie posiadającego żadnych zobowiązań w walorach hiszpańskich i amerykańskich. Wprawdzie mogą kursa nieco się obniżyć, szczególnie pod wrażeniem pierwszych strzałów i tem spowodowanej kompletnej deruty walorów hiszpańskich w Londynie i w Paryżu. ujemne wrażenie nie powinno jednak dłużej potrwać, a co najwyżej tylko powstrzymać kierunek zwykły w notowaniach tutejszego, dość silnie usposobionego targu. Pierwszą próbę względnej wytrzymałości okazał już tutejszy targ w sobotę, gdy nadeszły depeche o ponownym bardzo silnym spadku renty hiszpańskiej, która w Londynie obniżyła się na 46 a w Paryżu na 47, zatem o 5 względnie 4% w jednym dniu. Pomimo tego cofnęły się kursa tutejszych efektów bardzo mało, co najlepiej okazuje kurs austriackich kredytów, który *ex coupon* otwarto po 355 a zakończono po 354.62, t. j. o $\frac{3}{8}$ % niżej.

Spekulacja będzie jednak z innego względu mocno utyskiwać na wybuch ewentualnej wojny hiszpańsko-amerykańskiej, mianowicie z tego powodu, że fakt ten nie dozwoli jej tak rychło dokonać wyrównywania kursów, obniżonych z powodu strącenia superdywidendy.

Co roku prawie oddawała się spekulacja temu zajęciu z wielkim powodzeniem, czem w pewnej mierze mogło posłużyć za uzasadnienie, że w danych razach bynajmniej nie rozchodzi się o formalną hausę, tylko o zupełnie nieszkodliwe, a dla spekulacji wcale korzystne wyrównanie rachunkowo obniżonych notowań kursowych. W tym roku byłaby ta operacja niwelacyjna może nie tak gładko wypadła, szczególnie w austriackich kredytach, a to z uwagi na enuncyację dyrektora Mautnera w sprawie nowych ciężarów podatkowych, która jednak przy bliższej rozprawie nie przedstawia się tak drastycznie, jak to w pierwszej chwili pojmovano. Bynajmniej zaś nie będzie suma nowych ciężarów podatkowych wynosić aż 250.000 zł. więcej co roku, a mniemanie to już dla tego jest błędne, że na przyszłość nie będzie się wymierzać podatku według przecięcia z ostatniego trzeciecia, lecz każdy rok sam dla siebie będzie stanowił podstawę do wymiaru podatku.

Samo podwyższenie stopy podatkowej z 10% na 10 $\frac{1}{2}$ % nie byłoby wcale uciążliwe, gdyby nie ta okoliczność, że trzeba będzie zapłacić podatek od odsetek, od efektów portfeli, dotąd od podatku wolnych, a głównie zaś, że dochody zakładów filialnych będą w połowie na miejscu siedziby opodatkowane, poniosą przeto tem samem wszystkie dodatki gminne i krajowe, w innych krajach koronnych cztery do pięć razy wyższe, niż w Wiedniu, gdzie dotąd opodatkowywano cały dochód razem wzięwszy. Dość znacznie wpłyną także nowe podatki na zakładanie nowych przedsiębiorstw akcyjnych wobec tego, że zakład kredytowy zawsze zatrzymuje we własnym portfelu akcje nowych przedsiębiorstw, a to aż do czasu, gdy się przekona o ustaleniu powodzeniu odnośnego zakładu lub przedsiębiorstwa. W ciągu tego czasu będzie więc zakład kredytowy, bez względu na opłacanie podatków przez same przedsiębiorstwo, również z swej strony opłacać podatek od dochodu, wykazanego przez akcje, pozostające w jego posiadaniu. Niewątpliwie są to momenta, które wpłyną na dość znaczne obciążenie czystego dochodu, jakkolwiek nie należy znowu odnośnych następstw zbyt przeceniać, w każdym zaś razie nie w tym kierunku, aby wzgląd na nie miał powstrzymać urzeczywistnienie zaprojektowanych nowych przedsiębiorstw. Tych zaś gwałtownie potrzeba dla większego ożywienia ruchu targowego, który nie może poprzestać na samych tramwayach i alpinach, względnie zaś na motywach, od których zawisł kurs wspomnianych dwóch efektów, tem więcej, jeżeli główny motyw t. j. bilans nie zadowolony zbyt optymistycznych oczekiwań. Tak przynajmniej ma się rzecz z publikowanym obecnie bilansem austriackiego towarzystwa alpinowego, który za r. 1897 wykazuje czysty dochód w kwocie 2.514.899 zł., w porównaniu do roku poprzedniego więcej o 501.590 zł., dywidenda zaś ma być wymierzona, w kwocie 5 zł. od akcji czyli w wysokości 5%. Zysk brutto wynosił 5.11 milionów i był wyższy prawie o pół miliona. Po opłaceniu dywidendy od 300.000 sztuk akcji pozostanie do dyspozycji jeszcze 1.014.899, względnie zaś po doliczeniu przeniesienia z r. 1896, 1.179.652 zł., z czego prawie 900.000 zł. przeznaczają się na odpisanie, w inwentarzu 100.000 zł. do funduszu pensyjnego, pozostała reszta przenosi się na rachunek r. 1898. Cyfry bi-

lansowe, jakkolwiek w porównaniu do ubiegłych lat wręcz świetne, nie wywarły należytego wrażenia, pomimo że usposobienie dla akcji towarzystw produkcyjnych żelaza było bardzo pomyślne, tak z uwagi na dokonane w parlamencie niemieckim przyjęcie przedłożenia rządowego o flocie wojennej, jak też ze względu na zapowiedź wniesienia takiego samego przedłożenia w delegacjach austro-węgierskich.

Targ berliński zresztą nawet nie bardzo zajmował się tymi szczegółami, gdyż głównie był absorbowany notowaniami, które nadsyłała giełda londyńska dla akcji kolei amerykańskich, stanowiących bardzo poważny przedmiot spekulacyjny na giełdzie berlińskiej. Usposobienie giełdy wahało się też w miarę zmiennych doniesień o stanie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego, zasadnicza tendencja pozostała jednak dość pomyślną, szczególnie na targu dla akcji bankowych. Najwybitniejsze miejsce zajęły tu po dłuższej przerwie udziały *disconto* comandit głównie w skutek uporeczywych wieści o zamiarze ponownego podwyższenia kapitału zakładowego, które miało być w pierwszym rzędzie służyć do założenia filii w Londynie przez zakupno domu bankowego Montague and Comp.

Prócz tego poszły w górę akcje banku niemieckiego, udziały berlińskiego towarzystwa handlowego oraz akcje banku drezdeńskiego, gdyż wszystkim wymienionym instytucjom przypisują również projekty pomnożenia kapitału zakładowego głównie wskutek zakładania filii, a pierwszy krok w tej mierze zrobił bank drezdeński, który założył już filię w Hanowerze. Targ kolejowy, pozostający przeważnie pod wrażeniem notowań dla kolei amerykańskich, był dość mało usposobiony. Z zamiejscowych ucierpiał najbardziej lombardy, które wskutek forsownych sprzedaży kontrminy spadły aż na 32.50, niżej notowały także koleje szwajcarskie, tudzież Transwaal. Z pomiędzy walorów lokacyjnych stały nieco niżej rosyjskie renty, inne utrzymały się przy poprzednich notowaniach, a o ćwierć procentu wyżej były pruskie i niemieckie konsolle. Z efektów poznańskich notowano: 4% listy zastawne 102.25, 3 $\frac{1}{2}$ % 100.30, 3% 92 a 3 $\frac{1}{2}$ % obligacje prowincjonalne 100.40.

Dość ciężkie czasy nastały na targu paryskim i tak już źle usposobionym wskutek nowej ustawy giełdowej, ograniczającej działanie kulissierów *ad minimum*. Deruta walorów hiszpańskich znalazła wskutek tego należycie przygotowany teren i sprawa na targu formalną dewastację.

Eksterieury spadły chwilowo aż na 47, a zakończyły wskutek częściowego krycia się kontrminy po 49; znacznie niżej notowano także 3-procentową rentę francuską, która straciła prawie pół procent i zamknęła po 103.10. Z innych zagranicznych walorów spadły bardzo znacznie renty brazylijskie, — mniej włoska i turecka. Wszystkie inne działy targu były również bardzo niepomyślnie usposobione.

To samo miało miejsce na giełdzie londyńskiej w akcjach kolei amerykańskich, które łącznie z walorami hiszpańskimi i brazylijskimi spowodowały formalną derutę, w ciągu której konsolle angielskie spadły aż na 111.

Sytuacja targu londyńskiego jest o tyle też mniej korzystną, że ulega bardzo znacznie wpływom targu nowojorskiego, stanowiącego pole walki między kilkunastoma spekulantami en gros, którzy denerwują targ najsprzeczniejszemi poleceniami o rozmiarach — dla pojęć europejskich wręcz fantastycznych.

Wątpliwa sytuacja polityczna oddziaływała nawet na spokojny zresztą targ warszawski, który przy cichem usposobieniu notował przeważnie słabsze kursa, szczególnie dla renty rosyjskiej, która spadła o cały procent na 101.15. Z innych efektów notowano: listy likwidacyjne 100, premiove w roku 1864 Em. I. 284.50, Em. II. 249.50, szlacheckie 221.50, 4 i pół procentowe zastawne ziemskie 101.—, warszawskie 100.30, wileńskie 100.20, 5-proc. pierwsze 102, drugie 100.25.

Bank krajowy w roku 1897.

Mamy przed sobą zatwierdzone przez Radę nadzorczą sprawozdanie Dyrekcji Banku krajowego wraz z zamknięciem rachunków za rok 1897.

Dyrekcja zaznacza w sprawozdaniu wielki wpływ gotówki w ubiegłym roku i łatwy zbyt bankowych emisji. To też gdy zamknięcie rachunków za rok 1896 wykazywało zatrważająco wysoką sumę własnych emisji, spoczywających w portfelu Banku, bo 4,087.800 zł. — to z końcem roku 1897 suma ta zmalała o $\frac{9}{10}$ — bo wynosi już tylko 407.400 zł. A gdy w ciągu roku wydano nowych emisji 7,014.950 zł. — przeto umieszczono ogółem w roku ubiegłym 10,695.350 zł.

Kapitał zakładowy Banku wynosi z końcem r. 1897 sumę 1,561.049 zł. (centy opuszczamy) — w czem jest już wliczona część zysku z r. 1897 do kapitału zakładowego przyłączona, a wynosząca 66.319 zł. Że zaś przy założeniu swem otrzymał Bank od kraju 1 milion kapitału zakładowego, przeto w ciągu 14 lat istnienia wzrósł kapitał o pół miliona. Do tego jednak trzeba doliczyć rezerwy, które wynoszą 1,156.846 zł. — a mianowicie: fundusz rezerwowy główny 512.040 zł., oddziału hipotecznego 401.835 zł. — rezerwa oddziału komunalnego 237.808

zł. — kolejowego 5.162 zł. Cały kapitał własny Banku, wynosi zatem 2.717.896 zł. i wzrósł od założenia o 1,717.896 zł., a średni roczny wzrost wynosi 122.706 zł. Prócz tego posiada Bank 71.000 zł. w funduszu emerytalnym.

Emisje Banku wynoszą:

Listy zastawne:

4% na 23,330.000 zł.

4 $\frac{1}{2}$ % na 16,643.050 zł.

razem

39,973.050 zł.

4 $\frac{1}{2}$ % i 5% obligacje komunalne

I. i II. emisji

3,892.900 zł.

4% obligacje kolejowe

2,065.000 zł.

razem

45,930.950 zł.

Analogiczne kwoty znajdujemy po stronie czynnej bilansu jako udzielone pożyczki.

Kapitałów obcych ma Bank krajowy 12,257.928 zł. — w tem na podstawie asygnat, czeków i wkładek oszczędności 5,968.909 zł. — a w rachunku bieżącym 6,289.019 zł.

Czysty zysk za rok 1897 wynosił 165.798 zł. — i został według statutu rozdzielony jak następuje: 40% na kapitał zakładowy 66.319 zł. — 30% na fundusz rezerwowy ogólny 49.739 zł. — 20% na rezerwę hipoteczną 33.159 zł. i 10% na rezerwę komunalną 16.579 zł.

W zastosowaniu do ustawy państwowej z 6 lipca 1896 dz. p. p. l. 144 przystąpił bank do udzielania pożyczek melioracyjnych wedle osobnych na ten cel wydanych przepisów. Pożyczek takich udziela bank począwszy od 1 stycznia 1898 na razie w gotówce, zastrzegając sobie możność wydawania osobnych obligacji melioracyjnych, skoro interes ten się wzmocze.

W roku ubiegłym pośredniczył Bank w następujących dalszych parcelacjach: Siedliska w pow. Nadworniańskim, Tomaszowce w pow. Kałuskim i Zagórze w pow. Łańcuckim. Obecnie zwiększy się niezawodnie działalność Banku na polu parcelacji, gdyż Bank zorganizował ten działachowo, idąc za wolą Wydziału krajowego i szerokich sfer obywatelskich.

„Popierając wedle dotychczasowych zasad przedsiębiorstwa przemysłowe w kraju, przeprowadził Bank ze skutkiem zwiększenie kapitału zakładowego „Akcyjnej Garbarni“ w Rzeszowie i przygotował na rok bieżący zdwojenie kapitału akcyjnego „Pierwszego gal. Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn“ w Sanoku. Również w roku zeszłym założyło się przy współudziale i pomocy Banku „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie“, które zakupiło renomowaną już w kraju fabrykę nawozów sztucznych Juliana Wanga i Ski i takową znacznie rozszerza, a zarazem zamysła przy dzisiejszej fabryce założyć pierwszą w tej części kraju fabrykę kwasu siarczanego. Bank krajowy spodziewa się, że przez udział swój w tym właśnie interesie oddał usługi nie tylko przemysłowi, ale także i rolnictwu naszemu“.

W dziale hipotecznym wypłacił Bank w r. 1897:

22 pożyczek na dobra ziemskie	1,145.200 zł.
183 „ „ realności miejskie	2,913.050 „
621 „ „ włościańskich	584.200 „

Łącznie z pożyczkami dawniej wypłaconemi było: na dobra tabularne 593 pożyczek w sumie 22,062.750 zł., na realności miejskie 2.362 pożyczek na 28,876.450 zł. i na małą własność 6.166 pożyczek na 5,348.700 zł.

Kapitał, będący obecnie u dłużników hipotecznych, wynosi 39,959.792 zł., zaś zaległość 265.675 zł., w czem jest kapitału zaległego 69.737 zł. czyli 0.18% kapitału bieżącego.

W oddziale komunalnym udzielił Bank w roku 1897 pożyczek 21 w sumie 307.500 zł.

W oddziale kolejowym udzielił Bank 3 pożyczki, a mianowicie na kolej:

Borki-Grzymałów	600.000 zł.
Chodorów-Podwysokie	1,000.000 „
Łupków-Cisna	465.000 „

razem

2,065.000 zł.

W oddziale bankowym zeskontowano roku 1897 weksli i warrantów 34.479 na ogólną sumę 21,634.925 zł.

W stosunku ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarzemi Bank zeskontował 9.957 sztuk weksli za ogólną sumę 4,967.499 złr., — zaś saldo tych weksli wynosiło z końcem 1897 roku 2.201 sztuk na 1,259.163 złr. Prócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu, podlegającego ocenieniu komitetu cenzorów — a stowarzyszenia, będące zarazem zastępcami Banku były jego dłużnikami w rachunku bieżącym (dotacje kasowe). Z tego miało 25 zastępstw w Banku, do żądania 210.671 złr., — zaś czterdzieści zastępstw było Bankowi dłużnych kwotę 63.113 złr.

Zastępstw wogóle jest 65 — z tych 3 powstały w roku 1897.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.